Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XIX. Październik 1931. Nr. 10.

„Murzynek" katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.
Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

SPIS RZECZY: Nyama. — Dzień szkolny w Misji. — Niedola Tei (sztuczka w jednym akcie). — Słoń. — O jak pięknem powołaniem... — Ze skrzynki listowej. — Łamigłówki i rozwiązania. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Kto się lubi, ten się czubi. — Przy nauce. — Karawana z kością słoniową.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Krosno:** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława I. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8 — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: **Rzym,** Roma (123), via dell'Olmata, 6. — **Ameryka:** Sodality of St. P. Claver 3624 West Pine Blvd **St. Louis Mo.**
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu maju i czerwcu 1931.
(w złp.)

Dla dzieci murzyńskich: X. Pytel 2; Liszka A. 7; Miszek 5; Gregoracka 5; Budzyńska 14·60; X. Żyła 5; Augustynowa 2; Naporowa 2; N. N. 9·50; Mańczakowa w intencji modlitwy 20; Radziejewska 5; Donkowa 5;



Kto się lubi, ten się czubi...

Nyama.

Siostra Majella, od Przenajdroższej Krwi.

Gdy jeszcze byłam we wschodniej Afryce, znalazłyśmy w pewnej odludnej chacie nędzne maleńkie stworzenie, leżące w zimnym popiele. Była to trzyletnia może dziewczynka, prawie umierająca z głodu. Jak długo ta kruszyna tam leżała i czyja była, tego nie mogłam się znikąd dowiedzieć. Zabrałyśmy ją, niosąc jak najostrożniej i chciałam ją zaraz dać ochrzcić. Że jednak maleństwo, wychudzone jak szkielet, wyglądało okropnie, nie mogłam znaleźć żadnej matki chrzestnej. Każdy zobaczywszy dziecko, uciekał przerażony. Czekałam tedy do następnego dnia i wreszcie udało mi namówić jedno potulne dziewczę, aby trzymało do chrztu to zagłodzone biedactwo. Ułożyłam małą w pudle jak w łó-

żeczku i próbowałam ją nakarmić. Ale wygłodzony i skurczony żołądek nie mógł znieść więcej nad parę kropli wody z mlekiem. Powoli przyzwyczaiła się do pożywienia, zaczęła przychodzić do siebie i mówić. Nyama: mięsa chcę! to były jej pierwsze słowa. Odtąd, kto tylko do niej się zbliżył, wołał: „Nadaka Nyama, Nyama". Wkrótce przezwano ją Nyama (mięso).

Po czterech tygodniach umiała już się sama wygramolić z pudełka. Cieszyło mnie to bardzo, że mała tak ładnie wyrasta. Wkrótce mogłam już posłać ją to tu to tam i załatwiała dobrze wszystkie polecenia. Myślała, że ja jestem jej matką i gorzko płakała, gdy jej inne dzieci tłumaczyły: „Ty jesteś przecie czarna, a Mama Mwalimu jest biała". Nawet gdy podrosła, nie chciała inaczej wierzyć i wszystkim opowiadała: „Mama Mwalimu jest moją matką". Miałam więcej takich maleństw pod swoją opieką, ale Nyama była najbystrzejsza i ona dowodziła całą gromadką. Pewnego razu powiedziałam malcom: „Idźcie dzieci do kościoła i poproście Boga, aby zesłał deszcz, by kukurydza mogła urosnąć". Natychmiast pobiegły do kościoła, krzycząc co sił miały: Ukochany Boże, Mama mówi, żebyś zesłał deszcz, aby kukurydza mogła urość! Potem odmówiły głośno i śpiewały po kolei wszystkie pacierze i pieśni, jakie umiały, że aż grzmiało. Wróciły wreszcie rozpromienione wołając: „Mamo! Pan Bóg nas usłyszał, wołałyśmy mocno". I w istocie niedługo spadł deszcz obfity.

O! modlitwa dzieci przebija niebiosa, choć nawet tak głośno nie krzyczą! Miałam tyle uciechy z tą gromadką!

Wybuchła światowa wojna. Wzięto mnie razem z innemi siostrami w niewolę i bez litości rozdzielono z memi dziećmi. Cztery lata byłyśmy w niewoli, a misja stała pustkami. Potem dostałyśmy się do innej misji w południowej Afryce, gdzie teraz jestem. Nie wiem, co się stało z moimi wychowankami z wschodniej Afryki. Niewątpliwie Opatrzność Boża czuwa nad nimi i Matka Najświętsza nie wypuszcza ich z pod swej macierzyńskiej opieki.

Dzień szkolny w Misji.

Opow. Siostra Judyta — misj. od Krwi Przenajdroższej.

Zrządzeniem Bożem przybyłam jako Siostra-misjonarka Krwi Przenajdroższej do miejscowości Bura w Afryce wschodniej, gdzie znalazłam nadzwyczaj wdzięczne pole pracy. Jakież było me zdziwienie na widok bardzo licznej gromadki dzieci, które tak poczciwie i serdecznie spoglądały na mnie wielkiemi, błyszczącemi i ciekawie badającemi oczyma. Moje zdumienie wzrosło jeszcze nazajutrz rano: przeszło 400 czarnych, kędzierzawych główek przybiegło do szkoły. Nie przypuszczałam, że tyle wiosek leżało ukrytych między górami. Mieszka tam jeszcze tysiące pogańskich dzieci, które nigdy nie mogą przyjść do szkoły, gdyż jest

za bardzo oddaloną, przytem wiele dzieci nie posiada wcale odzieży. Ci szczęśliwcy, którzy mogą się uczyć, przyjmują wszyscy chrzest, i tak w każdym roku kilkaset dzieci. Jaką radością przenika mnie myśl, że mogę współpracować w doprowadzeniu tych duszyczek do Boga.

Lekcje w szkole odbywają się przed i po południu. Po południu przychodzą dzieci pogańskie na naukę religji; chcą też nauczyć się trochę czytania, pisania i rachunków. Przed południem uczęszczają dzieci chrześcijańskie do prawdziwej szkoły powszechnej, prowadzonej na sposób europejski. Obok języka krajowego, kiswaheli, muszą się już dzieci uczyć języka angielskiego. — Zapewne zaciekawi was wszystkich opis dnia szkolnego w Afryce.

Daleko w górach rozbrzmiewa wczesnym rankiem trąba szkolna, by zwołać wszystkich: tych, którzy się już zbudzili i śpiochów. Już czas do szkoły. Dziecko czarne jest prędko gotowe, nie potrzebuje na toaletę tyle czasu jak dziecko białe, mające więcej wymagań. Wesoło skacze dziecko murzyńskie przez kępy i kamienie, by przybyć na czas. Czasem niektóre się spóźni. Dlaczego? W brudnej sukience albo chuście nie wolno im przyjść do szkoły, a tu naraz, już na drodze, spostrzeże jaki dzikusek, że jego sukienka potrzebuje wody i słońca. Drugiego ubrania na zmianę nie posiadają nasze dzieci. Prędziutko więc wypiorą suknię w strumyku, a słońce musi ją prędko wybielić i osuszyć. Niektóry gorliwy uczeń, nie chcąc

stracić za wiele z nauki, przychodzi wtedy do szkoły w mokrej odzieży.

Jakbyśmy były szczęśliwe, gdybyśmy mogły zapobiec tej bolączce u naszych dzieci. Niedawno przybył do szkoły pewien duży chłopiec, który nie posiadał nawet najniezbędniejszego ubrania. Nie mając nic innego dała mu Matka Przełożona jedną z naszych koszul. Jakże ten poczciwy chłopak promieniał radością, że po-



Przy nauce.

siada tak wspaniałą suknię świąteczną! Ileż tu jest w okolicy opuszczonych sierot, które tak pragnęłybyśmy przyodziać i przyjąć do Misji. Ale zbywa nam na potrzebnych środkach, jesteśmy za biedne.

Nasz budynek szkolny nie jest zaprawdę pałacem. Jest to dom bardzo skromny pozbawiony wszelkiej ozdoby, zbudowany z cegieł, wysuszonych na słońcu. Podłogę stanowi udepta-

na glina, dach tworzą surowe pnie drzewa, okryte fałdzistą blachą. Drzwi są również z takiej blachy. Za okna służą wielkie nieoszklone otwory w ścianach, które są może praktyczne w gorącej porze, ale jak często przeszkadza wiatr i deszcz w naauce. Wicher przewraca wtenczas karty w książkach i zeszytach, a deszcz ściera dzieciom tabliczki. W dniu deszczowym nie można wcale myśleć o pisaniu w zeszytach. Posiadamy tylko cztery ławki w szkole, są one już bardzo stare i zmurszałe, i przeważna część dzieci musi siedzieć na ziemi. Niegodziwe białe mrówki powygryzały już wielkie dziury w lichych murach.

C. d. n.

Niedola Tei...

Sztuczka w jednym akcie.

(Ułożyła Marysia G.)

OSOBY: Tea, matka, Siostra, Szaman.

SCENA I.

Wnętrze chaty murzyńskiej. Tea, Matka.

MATKA.

Teo, tu bóg jest, nasz bożek stary!
Czemu nie składasz jemu ofiary?
Czemu nie modlisz się już do niego?

TEA.

Bo ja znam, matko, Boga innego,
Co wcale nie jest brzydki, drewniany,
Lecz mieszka w niebie wraz z aniołami
I wszystkich kocha...

MATKA.

Lecz my murzyni
Żyjemy tutaj w strasznej pustyni,
O nas Bóg białych nie myśli wcale,
Więc ci zabraniam Teo go chwalić!...

TEA.

Matko! chcesz, żebym umarła pewnie?

MATKA.

A to umieraj! Takiej królewnie
Twój Bóg napewno niebo otworzy...
Przestań już, przestań, bo będzie gorzej!
Masz tu robotę. Gdy przyjdę z pola,
Żeby wybrana była fasola.

(Odchodzi).

SCENA II.

(Tea siada na ziemi i wybiera fasolę. Nagle klęka i modli się.

TEA.

O Boże białych, co mieszkasz w niebie,
Mała murzynka tu prosi Ciebie...
Wiesz Panie, jaka ma dola marna,
Bo jestem brzydka, bo jestem czarna.
O... białym ludziom łatwiej żyć w świecie,
A mnie tu bieda tak straszna gniecie.
Oj, to nie moja matka szła w pole...
O dobry Boże, ty znasz mą dolę.
Wiesz, że umarła moja mateczka,
Jestem sierotą dawno, od dziecka,
A ta kobieta obcą mi była.
Ach, ileż razy ona mię biła

Chociaż się staram, jak tylko mogę
Nie wolno nawet wyjść mi na drogę,
Bo mnie w tej chwili do chaty woła...
(Zamyśla się).
Jabym też chciała być tak wesoła,
Jak inne dzieci, *(składa ręce).* O Panie
[Święty!
Czy czarny Twojem słowem przeklęty?
(Wzdryga się).
Ach, co ja mówię! wszak Ojciec biały
I siostry z Misji nam powiadały,
Że Pan Bóg z nieba do nich wciąż woła,
By szli nauczać w murzyńskie sioła.
Ach, gdyby matka się dowiedziała, —
Żem ja już w Misji u Sióstr bywała,
Nieszczęsna byłaby moja dola...
Och, matka wraca! a tu fasola —
Nic nie, przebrana! O ratuj Panie!
(Wchodzi matka).

SCENA III.

Matka, Tea.

MATKA.

Och, czekaj, ja ci wyprawię lanie,
Jeszcześ fasoli tej nie przebrała?
Ja ci pokażę, byś mię słuchała.
(Szuka kija).
Ciekawam, czy cię Bóg uratuje?

TEA *(ze złożonemi rękoma).*

Niechaj mi, proszę, matka daruje,
A ja w tej chwili to wszystko zrobię.

MATKA.

Milcz, jeszcze gadać pozwala sobie;
Ja ci tu zaraz pokażę oto, *(bije ją)*.
Jak się ma matki słuchać, niecnoto!

TEA *(płacze)*.

Boże mój, Boże! weź mnie do nieba!

MATKA *(z ironją)*.

Wierzę, że tego ci tylko trzeba —
Tambyś napewno nic nie robiła *(bije)*.

(Wchodzi Siostra).

SCENA IV.

Tea, Matka, Siostra.

SIOSTRA.

Dokąd ją matka tak będzie biła?

(Wyrywa jej kij).

Tożto dziewczynę zabić możecie!

MATKA.

Niech tam umiera! nic po niej w świecie!

SIOSTRA.

Matko, o własne nie stoisz dziecię,
Które ci Pan Bóg powierzył przecie!...

MATKA.

Nie krzycz tak, Siostro, nie jestem głucha!
Wcale nie moja jest ta dziewucha!

SIOSTRA.

Nie wasza? Dzięki Ci Chryste Panie!
Pójdziesz do Misji Teo, kochanie!

MATKA.

A zaraz, pójdzie, lecz wpierw zapłata
Za wszystkie com ją żywiła lata.

A bez pieniędzy zabić ją wolę
I pójść do Misji jej nie pozwolę!....

SIOSTRA.

O biedna Teo, biedna murzynko,
Gdybyś ty była białą dziewczynką,
Tobym się mogła zwrócić do władzy,
A tak, kochanie, nic nie poradzę...
Bo bardzo mało mamy pieniędzy
Misja się prawie znajduje w nędzy,
A biali ludzie tam, w polskim kraju,
Wcale o Misjach nie pamiętają
I nam nie przyślą nic w podarunku,
Więc niema dla cię, dziewczę, ratunku,
Ale pamiętaj, że po tem życiu,
Gdy cierpieć będziesz cicho, w ukryciu,
Brama się nieba dla cię otworzy.
Pozostań zdrowa, kwiatuszku Boży...
(Odchodzi, ale zatrzymuje się jeszcze).
Albo poczekaj, na te niedole
Święty znak krzyża dam ci na czole,
A ten Chrzest Święty zmyje twe winy.
Mój ty robaczku, Boży, jedyny...

(Chrzci ją).

MATKA.

To czary, czary! Wszystko, lecz nie to!

SIOSTRA.

Tylko nie zbliżaj się tu, kobieto!

MATKA.

O matko moja, matko kochana!
Muszę zawołać prędko Szamana!

(Wybiega).

(Dokończenie nastąpi).

Słoń.

(Dokończenie).

Oprócz wielkich, wachlarzowatych muszli usznych i długiej, ruchomej trąby, zasługują na uwagę u słonia ogromne kły. Są one bez korzenia i odrastają nieustannie od dołu, podczas gdy ustawicznie ścierają się na wolnych końcach. Taki kieł może osiągnąć 40 kg. wagi. Składa się tylko z kości zębowej czyli słoniowej, która jest jednolita, spoista, a jednak daje się łatwo krajać. Dlatego służy za cenny materjał do wytwarzania rzeźb i przedmiotów zdobniczych. Stanowi to główny powód, dla którego słoń jest zaciekle ścigany i tępiony tak przez murzynów jak i przez europejskich myśliwych. Ogromne kły transportuje się z głębi kraju na wybrzeże, gdzie stają się przedmiotem handlu jako kość słoniowa.

Słoń jest tylko pozornie niezgrabnem zwierzęciem; w rzeczywistości jest on bardzo szybkim, zręcznym i przebiegłym. Ojciec J. Spillmann opowiada w swej zajmującej książce „Naokoło Afryki“ co następuje:

„Już starożytni Rzymianie znali wielką pojętność słoni. Rzymscy pisarze opowiadają nam, że pokazywano w Rzymie słonie, które ryły żelaznym rylcem głoski na woskowych tablicach, chodziły po skośno wyprężonej linie, tańczyły w takt muzyki, jadły z złotych i srebrnych naczyń przy pięknie zastawionym stole, zachowując przytem dobre obyczaje, nakoniec położyły jednego z swych towarzyszy, który udawał

chorego, na nosze i wyniosły go. Krótko mówiąc, te wszytkie sztuki, w których się je po dziś dzień jeszcze tresuje w menażerjach i cyrkach, były już znane starożytnym Rzymianom!

W starożytności używano słoni nie tylko do zabawy, ale i do bitwy. Gdy Hannibal wyruszył z Afryki przeciw pogańskiemu jeszcze wtenczas



Karawana z kością słoniową.

Rzymowi, zabrał z sobą znaczną liczbę słoni. By z północnej strony wtargnąć do Włoch, musiał przejść z wojskiem przez Alpy. Wtenczas wciągano gruboskórne olbrzymy na góry i spuszczano je znowu na linach.

Gdy przychodziło do bitwy, słonie nosiły na grzbiecie drewniane wieże wojenne, pełne uzbrojonych wojowników. Z tych ruchomych murów

i wież atakowali walczących nieprzyjaciół. Tak, taki słoń byłby mógł napisać zajmujące dzieje swego życia, opisując najpierw życie w nieprzebytych lasach dziewiczych krajów zwrotnikowych, wzięcie do niewoli i oswojenie, podróż przez Morze Śródziemne i przez zimne, wysokie Alpy, nakoniec zgiełk walk w słonecznych Włoszech.

Murzyni zabijają słonie rozmaitym sposobem. Zazwyczaj kopią głębokie doły, które zakrywają z wierzchu starannie krzakami i trawą. Gdy słoń wkroczy na takie miejsce, załamuje się i wpada do dołu, gdzie można go łatwiej zabić. Inni rzucają z ukrycia na przechodzące zwierzę mocno zaostrzoną ciężką dzidę tak zręcznie i tak silnie między łopatki, że zadają mu śmiertelną ranę. Obecnie odbywa się polowanie na słonie nawet i u krajowców coraz częściej za pomocą broni palnej. Tym sposobem władcy lasów dziewiczych grozi niestety coraz więcej wytracenie.

O jak pięknem powołaniem

jest powołanie Sodaliski św. Piotra Klawera, zwanej także misjonarką-pomocnicą dla Afryki! Jako członek Sodalicji Klawerjańskiej pomaga ona wszystkim Misjom w Afryce, mimo że sama, a raczej — właśnie dlatego — że sama krajów cywilizowanych nie opuszcza. Powiedział pewien afrykański Misjonarz: „Tak jak płomyk w lampce od oliwy, tak Misjonarz zależny jest od misjonarki-pomocnicy".

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Młode panienki, które czują w sobie głos Boży, wzywający je do doskonalszego życia, a które dotąd jeszcze nie zdają sobie jasno i wyraźnie sprawy, w jakiem Zgromadzeniu Bóg je mieć pragnie, niech przeczytają książeczkę „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki". Nabyć ją można za 50 groszy we Filjach i biurach Sodalicji św. Piotra Klawera, wyszczególnionych na 2 stronie okładki.

Ze skrzynki listowej.

Niniejszem donoszę Wam, że Murzynek i Echo przychodzi co miesiąc. Bardzo się ucieszyłam, że już tak rychło w tym roku, odwiedził mnie mój przyjaciel Kalendarzyk Misyjny i Kalendarz św. Piotra Klawera, lubię słuchać jego opowiadania, o czarnych Murzynkach, i o dobrych OO. Misjonarzach, którzy tyle kłopotu mają z dziatwą. Pomimo tych trudów i mozołów, pracują wytrwale dla Pana Jezusa. J. F.

„Kochany Murzynku!"

Ośmieliłam się pisać do Murzynka. Abonuję go drugi rok. Dowiedziałam się bardzo dużo pożytecznych rzeczy, to też chętnie to pisemko czytam. Podobają mi się Tomiki Misyjne i inne różne książeczki. Odbieram sobie co miesiąc Murzynka od ks. J. M., który zamówił dla mnie i dla mojej całej klasy te pożyteczne książeczki.

Bardzo mi jest żal, że oni tak ciężką niedolę cierpieć muszą. Pragnę pocieszyć biednych Murzynków.

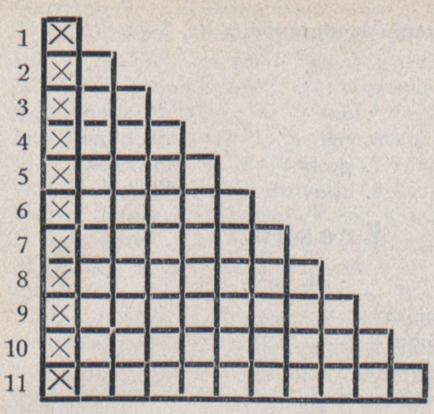
Pozdrawiam Kochanego Murzynka.

Marja M. uczennica klasy drugiej szkoły Wydziałowej w W.

Łamigłówka.

(Ułoż. „Czarny loczek").

W kratki należy wpisać poziomo wyrazy, których pierwsze litery dadzą imię i nazwisko kaznodziei polskiego.



1. spółgłoska
2. rodzaj gleby
3. owad
4. rodzaj węgla
5. część ręki
6. jarzyna
7. inaczej zawiłość
8. najnowszy środek komunikacyjny
9. miasto w Małopol. wsch.
10. fabryka naczyń glinianych
11. zakon

Litery początkowe, czytane z góry na dół, oznaczają **apostoła murzynów,** litery końcowe **czasopismo misyjne.**

Znaczenie wyrazów.

1. Góry w Europie.
2. Człowiek pracujący dla idei.
3. Ważna funkcja ciała.
4. Kraj w Afryce.
5. Dom władzy miejskiej
6. Napój.
7. Rodzaj szarady.
8. Zasłona na lampę.
9. Kraj w Europie.
10. Heretyk.
11. Skorupiaki.

Szarada.

Dwakroć p i e r w s z e (praktyczniejsze).
To pokrycie dachu znane,
(Lecz rozwiązanie należyte
Da p i e r w s z e tylko raz użyte).
D r u g i e liczba — (nie najmniejsza).
Cała — t o uczonem zwane
Miasto — kolebką Świętego.
Jedź na jubileusz jego!

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 8-go.

I.

1. nos	5. on	9. skon
2. kos	6. rok	10. okno
3. sok	7. skok	11. krok
4. sos	8. oko	12. kokon

Krosno.

II.

a) zakonnica
b) astronom
c) katechista

III.

L
B I S
A K T O R
K O M U N J A
L I T U R G I K A
K O N G R E S
D Z I W O
A K T
A

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

15. października w dzień św. Teresy;
28. „ „ ŚŚ. Szymona i Judy Apostołów.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni Tow. św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

Hartman 5; z drobniejszych ofiar i bezimiennie 183·66; J. Garguła 20; F. Skrzypczak 20; X. J. Sośm 17; K. Pyrek 6; A. Piękniewska 7·50; M. Gancarz 7·80; X. S. Łah 8·75; SS. Rodziny Marji w Pniewach 8; F. Olma 6; P. Kocurz 6; J. Piotrowski 5·90; I. Stankówna, Z. Bętkowska, Por. Kwiatkowski, K. Rudnicka, M. Bugowska. X. M. Bobolewski, M. Mrówkówna, A. Krawiec, M. Mularska, J. Ferdyn po 5 złotych. Prócz tego różne drobniejsze ofiary. Ze skarbonek 34; Krawczykowa dzieci 3; Sodal. uczen. Łańcut 7·74; X. Kędzior 1·50; Fraska 2; M. Z. 20; Szkoła SS. Prezentek 2·45; Szkoła św. Tomasza 2·50; Ochronka w Płaszowie 10; Rodzina Dobrzańskich 10; Guz 5; Płoszcz 5; Dr. Bogucki 5; Dz. 5; Dom. 10; Gr. 5; od Dzieciątka Jezus z Chełmży 5; Olejniczakowa int. dzięk. i błag. 10; Filipopówna od dzieci szkolnych 4; Szkoła 25 — II kl. ze skarbonki 3·16, I kl. C. dla dzieci w polskiej misji 15·75, od 5 uczniów 0·30; Terenia S. 0·96; N. N. 1; L. U. 1·80; Pokrzywnicka 0·50; z drobnych ofiar 68·22; M. T. z P. 150; wdowa M. of. 5 w int. dzięk. św. Ant. i śp. Marji Teresie L.; M. T 150; Wdowa M. int. dzięk. 5; Wierzcholska 5; J. M. z Kr. H. 50; W. Koszałka 50; R. Skupień 30; X. H. Chwastecki 25; S. Szulcówna 20; X. Fr. Buchhorn 20; K. Pohorecki 15; S. Ludgarda 15; J. M. Krauss 15; F. Klimczak 14; J. Kujawski 13·50; 9 osób po 10 zł. — reszta drobniejsze ofiary.

Liga dzieci dla Afryki: 124·86; bezimiennie i z drobniejszych ofiar 1·90; X. M. Dobija 12 i A. Seifertówna 12·56; z drobnych ofiar 54·97; St. Ciesielska 3; J. Baranówna 1·20; Szkoła 37 w Wilnie 40·75; P. Sarjusz Stokowska zł. 5·30; Szkoła N. 61 zł. 3; Szkoła N. 188 zł. 3; Zakład św. Trzech Króli zł. 60; Stabrawska zł. 1; Marysia i Joasia zł. 1; Autoś Kulesza zł. 2; Kucharczyk zł. 1; Wiesio i Hanusia Rudzińscy zł. 1; Terenia i Ludwik Kozłowcy zł. 2; Gimn. WP. Gagatnickiej zł. 8·50 i zebrane znaczki, staniol i kajety. Szkoła WP. Motylińskiej zł. 20; Zbyszko Wielanier na wykup Murzynka zł. 60; Zakład dla chłopców Im. Jachowicza ku uczczeniu dnia Inienin Siostry Starszej Alojzy Rowińskiej złożyli na wykup Murzynka z nadaniem imienia „Alojzy" zł. 60;

SS. Urszulanki z K. staniol i znaczki; SS. Norbertanki: staniol, znaczki i przycisk na biurko; Sodalicja Marjańska Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w R. znaczki i staniol; Kółko misyjne 3-go Gimn. w K. staniol.